Wiecej arkuszy i odpowiedzi znajdziesz na: EDUARKUSZE.PL

Miejsce na naklejkę z kodem

☐ dysleksja

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz II

ARKUSZ II

Czas pracy 130 minut

STYCZEŃ ROK 2005

Instrukcja dla zdającego

1. Proszę sprawdzić, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 9 stron. Ewentualny brak należy zgłosić przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy wypracowania. Do opracowania trzeba wybrać **jeden** z nich i podkreślić.
3. Pracę proszę napisać czytelnie.
4. Proszę pisać tylko w kolorze czarnym; nie pisać ołówkiem.
5. Nie wolno używać korektora.
6. Błędne zapisy trzeba wyraźnie przekreślić.
7. Wszelkie notatki należy sporządzać w brudnopisie, który nie będzie oceniany.
8. Podczas egzaminu można korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
9. Do ostatniej kartki arkusza dołączona jest **karta odpowiedzi**, którą **wypełnia nauczyciel**.

Za opracowanie tematu można otrzymać **40 punktów**

Życzymy powodzenia!

(Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy)

PESEL ZDAJĄCEGO

eduarkusze.pl

Temat 1. **Stwórca i jego dzieło.** Analizując *Hymn* Jana Kochanowskiego i fragment hymnu *Święty Boże* Jana Kasprowicza, porównaj sposoby przedstawienia Boga, świata i człowieka.

Jan Kochanowski *Hymn*

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszytko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają.
Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie k'woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie k'woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi.
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;
Z Twoich rąk wszelkie źwierzę patrza swej żywności,
A ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;
Jedno zawżdy niech będziem pod skrzydłami Twemi!

[J. Kochanowski, *Sobie śpiewam a Muzom*, Warszawa 1975.]

Jan Kasprowicz *Święty Boże* *(fragmenty)*

Zrzuć z Siebie, Ojcze, nietykalne blaski!
Zgarnij ze Siebie tę bożą,
tę władającą moc, co nad wiekami
nieugaszoną płomienieje zorzą
i światłość daje światom,
i światy w swoim ogniu na popioły trawi!
Stań się tak lichy, jak ja, i skulony
i doczesności okryty łachmanem,

eduarkusze.pl

wlecz się nieszczęsnym łanem
za kluczem w dal przymgloną ciągnącym żurawi,
ku cichej, na rozstajach kopanej mogile
zapomnianego człowieka!
Albo w swej całej, wiekuistej sile,
w całej potędze wszechmocnego bytu,
stań przy mym boku
i duszę moją rozszerz do Swego bezmiaru,
i oczy moje, w smutku zapatrzone strony,
rozewrzyj, królu globów pełnych żalu,
do nieobjętych orbit,
i wlecz się, wlecz się ze mną na samotne pola,
ku tym ostami porosłym przydrożom,
gdzie, kurzem obsypana, ślepa siadła Dola... (...)

A ci się wloką,
świetlistą mgieł sierpniowych odziani powłoką
jak cienie,
do wielkiej się wloką mogiły...
Za nimi dziewanny
z piaszczystych wydm się ruszyły,
z miedz się ruszyły krwawniki,
spoza zapłoci bez się ruszył dziki,
tatarak zaszumiał w wądolcach
i z mułu otrząsnąwszy pachnące korzenie,
idzie wraz z niemi...
Z mokradeł kępy rogoży,
z przydroży
osty o żółtych kolcach,
szerokolistne łopiany,
senne podbiały,
fioletowe szaleje,
cierniste głogi
wstały
i idą... (...)

A Ty, o Boże!
o Nieśmiertelny!
o wieńcem blasków owity!
na niedostępnym tronie
siedzisz pomiędzy gwiazdami
i głową na złocistym spocząwszy Trójkącie,
krzyż trójramienny mając u swych nóg,
proch gwiazd w klepsydrze przesypujesz złotej
i ani spojrzysz na padolny smug!

[J. Kasprowicz, *Wybór poezji*, Wrocław, 1973.]

eduarkusze.pl

Temat 2: **Jednostka w świecie ograniczeń.** Analizując zachowania bohaterów zwierzęcych oraz ukształtowanie językowe podanego fragmentu, odczytaj metaforyczny sens sceny i jej związek z przesłaniem powieści Zofii Nałkowskiej *Granica.*

Zofii Nałkowskiej *Granica* *(fragmenty)*

Odrabiając przy biurku lekcje, Elżbieta miała przed sobą widok podwórza wstrętny i zarazem zajmujący. Zawsze przede wszystkim był tam do oglądania ten pies Fitek, ogromny wilk z czymś mieszany, pokryty sierścią podwójną: długim włosem czarnym, ondulowanym i pokręconym w loki, i krótszym, jedwabistym puchem kremowym, stanowiącym spód, jak w futrze, które się nazywa elki. Ten Fitek we dnie i w nocy był niejako zawieszony za pomocą łańcucha na długim drucie idącym górą nad podwórzem od parkanu z prawej strony, gdzie była furtka, do drewnianego budynku w lewym kącie podwórza.

Fitek cały dzień leżał albo w budzie, przystawionej do owej szopy na drzewo, narzędzia i różne graty, albo w jakimkolwiek miejscu na kamieniach wzdłuż linii drutu, która była dla niego linią życia. Leżał zwinięty albo wyprostowany, na brzuchu, albo, gdy było gorąco, na boku, szukał pcheł w różnych miejscach swego futra, drapał się, rozglądał, węszył, nasłuchiwał, stawiał uszy i znowu kładł je po sobie. Czasami szczekał na odległość, obojętnie i matowo, z sobie jedynie wiadomych powodów, czasami wył znudzonym basem. Gdy to wycie trwało za długo, pani Cecylia wołała do kuchni: „Niech tam wreszcie która wyjdzie uderzyć tego psa, żeby przestał, bo przecież nie można wytrzymać". Załatwiając małą potrzebę, Fitek nie podnosił nogi z wspaniałą fantazją, jak psy szczęśliwe, nie szukał uważnie i prędko jakiegoś miejsca po temu jedynie wskazanego, tylko przysiadał apatycznie byle gdzie, jak szczeniak albo suka. Jeżeli ktoś obcy wszedł na podwórze, jeżeli zwłaszcza wjechał tam koń z wozem i ludźmi, Fitek wpadał w niesłychane uniesienie, szczekał, szalał, rwał się z łańcucha, miotał od jednego końca drutu do drugiego, zawisał, dławił się, charczał, tracił głos z wściekłości, nienawiści i rozpaczy. Postępował tak, póki ludzie nie wyładowali węgla czy drzewa, czy kartofli, choćby to trwało godzinę. Gdy wróg znikał, Fitek uspokajał się powoli, ale długo jeszcze przelewał się w jego wnętrzu gniew daremny i warczące złorzeczenia. I znowu kładł się to tu, to tam, przyglądał się czemuś między kamieniami bruku, wygryzał sobie pchły z brzucha i ogona, otrząsał łeb z latającymi uszami, drapał się to z jednej, to z drugiej strony albo pod gardłem, albo na grzbiecie, albo w brzuch. Na pozór miał dużo do zrobienia, ale w istocie to życie, które wiódł niezmiennie przez dnie, tygodnie, miesiące i lata, było bez miary jednostajne i jałowe. Mimo to, gdy raz na dzień kucharka Michalina wynosiła mu miskę z jedzeniem, machał do niej serdecznie ogonem, wspinał się na tylne łapy, skakał z radości i robił wszystko, żeby polizać ją po twarzy, chociaż Michalina się broniła i mówiła do niego: „Idź, ty diable". Wyglądał wtedy na psa szczęśliwego, którego los ułożył się pomyślnie. Gdy się najadł, zasypiał głęboko i wtedy też można było myśleć, że mu jest dobrze.

Obcego psa, jeżeli zapędził się tu z ulicy, Fitek witał jak wroga, rwał się do niego ze skowytem i nienawiścią, marząc o tym jednym, by go na miejscu rozszarpać. Ale pies domowy, biały wesoły szpic młodszej pani Gierackiej, Lulu, nie bał się Fitka. Gdy zbiegał na podwórze, podchodził nieraz do jego budy. Fitek roztapiał się wtedy ze szczęśliwości, pierwszy rozpoczynał zabawę, przypadał na przednie łapy, czołgał się, wiewając ogonem, nadstawiał łeb szpicowi, aby go gryzł. Wprędce Lulu miał tego dosyć i odbiegał parę kroków, zainteresowany czym innym. Fitek rzucał się w pogoń za nim, biegł chwilę, zapominając o swym losie – i nagle, poderwany łańcuchem, stawał na dwóch łapach, charcząc i przebierając przednimi w powietrzu. Nigdy nie pamiętał, gdzie kończą się jego życiowe możliwości, i za każdym razem było to dla niego niespodzianką.

eduarkusze.pl

Niekiedy szpic odchodził po prostu w swoją stronę, wybiegał przez bramę na ulicę, nie oglądając się za siebie, albo, zawołany przez służącą, znikał w cieniu schodów kuchennych. Kiedy indziej, niczym nie naglony, dłużej pozostawał w obrębie podwórza, czas wolny obracając na szczegółową jego inspekcję. Fitek siedział wtedy nieruchomo i wodził za Lulu uważnymi oczami, śledził każdą jego czynność w skupieniu. Wreszcie Lulu kładł się na kamieniach – przecież nigdy tak, by Fitek mógł go dosięgnąć. Widocznie też nie rozumiał, o co chodzi, nie orientował się zupełnie w tej całej organizacji niewoli. Na próżno Fitek przez długie kwadranse na końcu wyprężonego łańcucha robił wszystko, by podejść do szpica, czołgał się na brzuchu, wydłużał się i kurczył, pełzał – tęskny, rozpaczający, czasami o dwa zaledwie kroki odległy. Lulu wylegiwał się spokojnie, zmieniał miejsce, odchodził i wracał, nie rozumiejąc wymowy krótkich, skowytliwych szczeknięć i błagalnych jęków – albo może tylko nie chcąc brać ich pod uwagę. (...)

Ciotkę znalazła Elżbieta w kuchni. (...)

- Ciociu, pies znowu wyje. Ciociu, ja go na chwilę odwiążę. Ja z nim pochodzę na łańcuchu, on mi się nie wyrwie.

Pani Cecylia niechętnie wzruszyła ramionami.

- Co ty masz za pomysły? To jest pies do pilnowania, nie do spacerów. Trzeba na niego krzyknąć, żeby poszedł do budy – i przestanie. Ja mam dosyć kłopotów, żeby mi jeszcze głowę zawracać głupim psem!

- Ale kiedy on nie może, on przecież zwariuje! Kiedy on ciągle, ciągle jest przywiązany!

Michalina (...) też zabrała głos:

- Panienka to tylko psa bałamuci. Jakby go tak spuszczać, to będzie jeszcze gorzej wył.(...)

Pani Posztraska prasowała swą bluzkę w paski prędko i w milczeniu. (...) powiedziała łagodnie:

- Eluniu, nie denerwuj cioci! Fitek jest przyzwyczajony i najlepiej mu jest na łańcuchu. (...)

[Z. Nałkowska, *Granica,* Warszawa, 1982.]

Wybieram temat: .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

eduarkusze.pl

eduarkusze.pl

eduarkusze.pl

eduarkusze.pl

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Brudnopis

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

eduarkusze.pl